

REDAKCJA

Plac Katedralny 10 1/2. Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129. Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświadczeniowych.

Wydawnictwa rok trzeci.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4. Otwarta od 9 — 6 wieczór. W niedziele i święta od 10 — 12 rano. Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 125

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na tej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop. Niekroki za jeden wiersz petit lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop. Ogłoszenia zwyższe za jeden wiersz petit lub jego miejsce 15 kop. Małe ogłoszenia za jeden wiersz petit 3 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutki) w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Witebsku księgarnia M. Zaleskiego i czytelnia Czerwikskiej, w Słonimie „Księgarnia Polska”, w Mohylewie księgarnia S. Syrkina, w Pastewiczach księgarnia „Apsvietlenie”, w Szawłach księgarnia K. Sawicza, w Łucyście Ch. Sujara, w Tauragach St. Sukkiewicza, w Smorgonlach M. Gordon, w Łbawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryfart i F. Ziemiakowicza, w Sawalkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie „Krajowe Biuro Ogłoszeń” ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jeruzolimka № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska” ul. Jekateryńska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz i Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trévise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

TEATR POLSKI.

We środę dnia 25-go lipca 1907 roku.

W ogrodzie Bernardyńskim „GRUBE RYBY”

kom. w 3 akt. M. Bałuckiego. Kasa otwarta od godz. 11—3 i od 5-ej do końca przedstawienia.

Teatr Letni ogrodu Botanicznego

Ukraińska trupa operetkowa D. Z. Sustowa.

We środę dnia 25 lipca będzie odegrana z udziałem wybitnych artystów: I. G. Szostakowskiej, L. J. Mańko i D. A. Hajdamaki sztuka w 4 aktach z życia

„KATORŻNA”

„BYWALSZCZYNA”

wedował w 1 akcie. Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja A. SZUMANA. Telefon 364. Otwarta Letnia Scena Ogrodu Botanicznego. Szczegóły w afiszach.

„CAFÉ RIVIERA”

w Landwarowie, we środę d. 25 lipca (7 sierpnia) r. b.

PIĄTY DZIEŃ

Międzynarodowego czempionatu walki francuskiej. Walczą: Kubarski — Kampus (dalszy oiąg walki) Georgiewicz — Mino. Abdulla — Lucz. Początek o godz. 7 1/2 w. Szczegóły w programie.

Egzamina wstępne w Prywatnym gimnazjum żeńskim

W. M. Prozorowej

ODBEDĄ SIĘ 27 SIERPNIĄ R. B. Prośby przyjmują się od 9 sierpnia od g. 10 do 2 (Cherofska № 5).

Od Administracji

„Kurjera Litewskiego”

Począwszy od dnia 16 lipca r. b. „Kurjer Litewski” opuszcza prasę o godz. 6-ej po południu i rozsyłany jest na prowincję codziennie wieczornymi pociągami, odchodzącymi o godz. 7.20, 7.22, 8.30 i 8.36. Roznosiciele miejscy otrzymują „Kurjer Litewski” (z datą dnia następnego) o godz. 6 1/2 wiecz.

Dzięki tej kombinacji, której dotąd stały na przeszkodzie formalności urzędowe „Kurjer Litewski” dochodzi wien do rąk Szanownych Prenumeratorów o całe 12 godzin wcześniej.

Od 1-go lipca dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”, dołączają się co tydzień bezpłatnie dodatek p. t. „Życie Ilustrowane”, wychodzący w każdą niedzielę.

Parowe garnitury do młóckarń firmy mającej rozgłos wszechświatowy „CLAYTON i SCHUTLEWORTH” w LINKOLNIE (Anglija)

sprzedają się w składzie

T-wa N. J. JAKOBSON, G. L. LIWSZYC i S-ka w MIŃSKU gub. na warunkach i cenach bardzo przystępnych.

WOLNA TRYBUNA.

Odrobina obiektywizmu. *)

Długie lata beztreściwego, społecznego życia w kraju naszym na Litwie, przy braku uświadomienia pojedynczych jednostek, o ich stosunku osobistym nawet do najbliższego otoczenia, przy braku jakichkolwiek instytucji, w których mogłaby rozwijać się myśl zbiorowa na tle więcej, lub mniej skomplikowanego materiału, oraz cały szereg bardzo utrudnionych warunków bytu, przyczyniły się do ujarzmienia naszego ducha i do ubezwładnienia myśli naszej.

Gdy pierwszy, świetlany promyk słoneczny przelazł przez szparę wiecznie wiszących nad nami chmur oliwianych, zdawało się, że owe chmury może całkiem z nieba ustąpią, a duch ożywczy swobody obudzi zgnusiałe w niewoli społeczeństwo nasze do życia. Jakoż, lek niewolniczy powoli ustępować zaczął odwadze, ludzie zaczęli rozglądać się naokoło siebie, porozumiewać się ze sobą, uświadamiać się, kim są w istocie i kim byli dotąd; czego im potrzeba i jakimi drogami dążyć mają do celu. Więcej odważni stali się polakami, inni znowu litwinami i białorusinami; a ci, których niewola do reszty ubezwładniła i lek przed batem nie mogli z duszy wypłenić, przybrali nazwę tutejszych. Zapanowała dziwna gmatwanina; bo nieraz, w jednej rodzinie, dzieci jednego ojca i jednej matki mianują siebie: jeden — polakiem, drugi — litwinem, trzeci — białorusinem, a czwarty — tutejszym... słowem — istną wierznią Babeli. Może jeszcze większy chaos panuje w kształtowaniu myśli zbiorowej, w kwestjach socjologicznych i politycznych; bo, po tak niedawnym przebudzeniu z uśpienia, nie zdążyliśmy jeszcze odpowiednio zorientować się w sytuacji, aby świadomie zarysować linię postępu. Niema więc niezdziwonego, że oprócz Stronnictwa Narodowo-demokratycznego na Litwie z wyraznym hasłem polskości, z hasłem obrony tego, co było i jest najbardziej przeludowanym, nie mogło dotąd powstać żadne inne poważne stronnictwo.

W miarę jednak podnoszenia się reakcji, zaczęły u nas wyłaniać się z ciemności, chwilowo zapominanej, ale jeszcze potężny czynnik — lek nie-... *) Zastrzegając się, jakobyśmy dzielili bezwzględnie poglądy Szanownego Autora na pobudki moralno-polityczne, jakie skłoniły, zdaniem P. Jolowieckiego, twórców Stronnictwa Krajowego do przyjęcia ogłoszonego programu — zamieszczone nadesłane nam przez tak znanego w kraju obywatela uwagi na naczelnym miejscu, ze względu na ich zdrowe choć gorzkie jądro krytyczne, mające wartość niepodważalną. (Zesp. Red.)

uoblika, który, jak się zdaje, stał się bodźcem dla inicjatorów nowo-założonego Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi; bo jakże inny czynnik, jeżeli nie lek mógł być o tyle dojrzałym w umysłach osób, rozproszonych po całym kraju, aby zdążył skryształizować te umysły w jedną bryłę w otchu jednego wieczoru, że już na drugi wieczór program był przyjęty i „stronnictwo” zawiąza-... Pozostając dotąd po za wszelkim stronnictwem, lub partią i zapatrując się zupełnie obiektywnie na program „Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi”, nie mogę w niem dostrzedz ducha, mogącego powołać ludzi do życia.

Przedewszystkiem, co ma oznaczać nazwa „Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi”? Jeżeli Stronnictwo ma obejmować potrzeby całego kraju, to, zdawałoby się, że do niego winien być otwarty dostęp przynajmniej dla autochtonów tego kraju — litwinów i białorusinów; gdy tymczasem, ani litwini, ani białorusini, według programu, do „Stronnictwa” należeć nie mogą. Jeżeli ma być to „Stronnictwo” wyłącznie polskie, to należałoby przynajmniej go nazwać „Stronnictwem Krajowym polskiem Litwy i Białej Rusi”; bo z obecnej nazwy można przypuszczać, że ono nie jest polskiem. Tu z jednej strony zarysowuje się lek wobec demokratycznego ewentualnego nacisku litwinów i białorusinów, a z drugiej strony lek wywyższenia sztandaru z wyraznym zabarwieniem polskości.

W samym wstępie do programu Stronnictwa, nastrojeniu najbardziej ugodowo wobec wszystkich, zapominamy zaznaczyć, że polacy na Litwie i Białej Rusi stanowią z litwinami i białorusinami jakby jeden naród, wskutek połączenia od wieków wspólności krwi, tradycji i kultury; że są odwiecznymi autochtonami tego kraju i, jako takie, posiadają, z natury rzeczy, najpotężniejszą podwalinę zgodnego z nimi współżycia. Dziwnem się zdaje, że inicjatorowie „Stronnictwa Krajowego” nie odczuli własnej krainowości, a stanęli w roli jakby kolonistów polskich na Litwie i Białej Rusi, jakby wypadkowali przybywców, szukających „wobec narodowościowej różności naszego kraju”, zgody ze wszystkimi. Dalej we wstępie zapowiada Stronnictwo, że ma być inicjatorem do „wspólnej pracy wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców”. Wątpliwem jednak jest, aby koloniści Stronnictwa mogli zdobyć należyty autorytet dla zrealizowania swej inicjatywy, szczególnie wobec „rozbujałego nacjonalizmu” w naszym kraju, tak doraźnie podkreślonego w programie.

Oświadczenie we wstępie do programu, że „obcą być winna Stronnictwu wszelka cienna nacjonalistyczna stanowiska polityka”, nie jest wystarczającym, aby zdobyć popularność w środowisku „rozbujałego nacjonalizmu”; bo i w programie „Polskiego Stronnictwa demokratyczno-narodowego na Litwie” zapowiedziana jest, nie mniej kategorycznie, zupełna tolerancja i uznanie równości praw dla wszystkich narodowości... A więc szowinizm nie jest zależnym od programu, ale od temperamentu i osobistych stonności działających ludzi, czemu zapobiedz zapewne nie potrafi nawet Stronnictwo Krajowe. Uznając szkodliwość szowinizmu, jednak stanowczo podkreślam, że szowinizm Stronnictwo, wyłącznie narodowe, a takim jest Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi, bo oprócz polaków nikt inny do stronnictwa należeć nie może, jeżeli tylko będzie czynnym, zasługującym na zarzut szowinizmu. Będzie więc to Endecja № 2 o bładem zabarwieniu, posunięta ku prawicy i jawnie kastowa.

Co do poszczególnych punktów programu, to takowe składają się li tylko z utartych formulek, figurujących w programach politycznych niemal wszystkich stronnictw i partii, włącznie do paździerzniaków, z tą jednak różnicą, że w o-wych programach postulaty stawią się wyraźnie, gdy zaś w programie Stronnictwa Krajowego pojedyncze punkty są zredagowane ogólnikowo w czarkiem podążaniu, z wyraznym lekiem dopowiedzenia do końca. Przy rozwijaniu każdego pojedynczego punktu programu, Stronnictwo można z tą samą konsekwencją posunąć się na lewo do kadetów rosyjskich i dalej, oraz cofnąć się na prawo, znacznie wstecz, niż stoją paździerzniakowcy. Jako wyjątek stanowi punkt 7 programu — w sprawie agrarnej, gdzie wyraźnie zaznacza się niedopuszczalność obowiązującej ekspropriacji ziemi pod jakimkolwiek pozorem.

Wszelkie stronnictwo lub partia może znaleźć adeptów i cieszyć się powodzeniem, jeżeli w programie swoim zawiera jakieś poważne hasło, jakiś czynnik elektryzujący ludzi, czego Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi nie posiada; bo hasło milego spokoju i absolutnej niedopuszczalności ekspropriacji ziemi, przy niewyrażnym i chwytliwym programie, nie jest wystarczającym, aby pociągnąć za sobą szersze warstwy, a szczególnie młodsze i zdrowe elementy społeczeństwa naszego. Bez udziału tych świeżych sił, ożywiających zapalem do czynu, Stronnictwo, od chwili zapoczątkowania, musi rozpaść i przedśmiertną agonję, bo armja, składająca się jedynie z przywódców, bez żołnierza, istnieje może tylko na papierze. Słusznie więc

byłoby nadać nowemu stronnictwu nazwę: Stronnictwo bezpłciowe, leku i bezczynności.

Aczkolwiek wiele już pisano z powodu Stronnictwa Krajowego, jednak, wobec artykułu p. Krajowca w № 157 „Kurjera Litewskiego” z dnia 19 lipca, sądzę, że skromny głos mój, jako człowieka nie należącego do żadnego stronnictwa, lub partji, może wnieść odrobinę obiektywizmu do spraw dość obecnej.

Bolesław Jolowiecki.

21 lipca 1907 r.

CEL ZJAZDU.

Półroczny „Posener Tageblatt” zamieścił z racji zjazdu cesarów w Swinemiedzie artykuł, oświadczywszy wyraźnie, że głównym przedmiotem obrad na tym zjeździe, jest sprawa polska.

Informacja ta zasługuje na uwagę ze względu na organ, który ją zamieszcza. „Posener Tageblatt” jest piśmie przybożanym starszego prezesa prowincji Poznańskiej, Waldowa, przyjaciela osobistego i zaufanego powiernika cesarza Wilhelma. W sprawie polskiej czerpie wiadomości ze źródła innym piśmie niedostępnych.

Znamienne jest też to jasne oświadczenie piśmie półrocznego wobec taktyki dawniejszej, która polegała na uroczystym wypieraniu się wszelkiej ingerencji do spraw polsko-rosyjskich.

PRASA POLSKA.

Tacy sami ugodowcy...

Pan Studnicki, redaktor „Narodu a Państwa” — pisze niekiedy smiałe rzeczy. Krytyka jego, aczkolwiek na fałszywych nieraz budowana założeniach, bywa jedrą i jasną, i nieraz mieści w sobie mimowolnie prawdy w konkluzji.

Próbą krytyki takiej jest stanowisko, jakie zajął p. Studnicki względem lojalności narodowych-demokratów. Za asumpt do tego posłużyła mu napisać „Rossiji”, za pomocą cieższych cytata, na prasę polską i replika na ową napasę ze strony „Gaz. Polskiej”.

W odpowiedzi na zarzuty — czytamy w „Narodzie i Państwie”, — zabiera głos „Gaz. Polska” i oświadcza, że postawie nasi byli wprawdzie w opozycji względem rządu, ale nigdy nie sprzeniewierzyli się zasadzie lojalności względem państwa.

Właśnie ze stanowiska szkodliwosci dla państwa obecnego systemu rządzenia w kraju naszym — pisze Gazeta — oraz ze stanowiska krzywdy, jaką wyrządza on społeczeństwu polskiemu, zwalczał system rządowy posłowie polscy w Izbie Państwowej. „Rossija” wie dobrze lub wiedzieć powinna, że, sto-

OGŁOSZENIE „KURJERA LITEWSKIEGO”.

BAJORAS.

ŻEROWISKO LITEWSKIE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Za chwilę do jadalni przyszła starsza Wanda, a wkrótce po niej wpadł z hałasem i okrzykami Henryk. Wycalował siostrę serdecznie, wywinął z nią młynka naprędce, a następnie wręczył spore pudło drewniane.

— Oto mój podarunek na urodziny ciębie i tych gości; na szczęście nie powierzyłem go Jurkowi, którego gdzieś wilki zjadły w drodze!

Wanda również przystąpiła z życzeniami i zawiątkiem. — Zrobiłam ci, Marylko, jak to mam i umiałam, świętą ludową, której tak zawsze pragnęłaś — rzekła wesoło tkliwych uścisków.

Dziewczę, pełne radości i rozróżnienia, ujęło wnet białą sukienką, ozdobiła granatowymi sznurkami, i niezwłocznie włożyła zamiast kardaka.

Jakoż było jej przesłuchanie, zwłaszcza, gdy po chwili Wanda przystąpiła zgrabną konfederatkę i przywróciła jej głowę.

— Niczego sobie dzieweczyno! — chwalił Henryk, a ojciec wodził

za nią długim i pieściwem spojrzaniem.

Z dwu siostr Wanda była piękniejsza, lecz miała w wyrazie twarzy wiele spokoju i powagi, za to Marja wypełniała sobą cały pokój, tak było z niej życie, to w śmiechu serdecznym, to w szybkich i zręcznych ruchach.

— Od trzech godzin jestem na nogach i odmiewam z głodu, a ty się stroisz, świergotliwa dziewczyno! — żartobliwie zaczął Henryk. — Heniutku, mój drogi, natychmiast! — odpowiedziała pokornie, zdejmując świętę i spiesząc do samowaru.

Mimowolnie spojrzęła raz i drugi na zamkniętą skrzynkę. — Za tyle pokory w nagrodę otworzę już skrzynkę — dodał brat z uśmiechem.

— Niedobry, więc myślisz, że mi tak pilno do tych fakotek? — Ha! choćby dla osłodzenia tych gorzkich chwil oczekiwania, jakie przeżywasz już od godziny — żartował dalej, odbijając wieko pudła.

— Ach, ileż tu tego! — wykrzyknęła Marylka — uczęstać dziś wszystką dziatwę swoją a nawet i tobie dam trochę na prezent do zasnianka — dodała z żartem wesołym.

Henryk na te słowa leciuchno się zarumienił, co nie uszło baczności siostr. Wanda spojrzaniem pokromiła swawolnicę, a do brata zwróciła się z tkliwą pieśczołką: — Zostań, Heniu, dziś z nami, to

spędzimy cały dzień z sobą dla uczczenia solenizantki.

— Owszem, nie mam przeciwko temu, muszę tylko wyjść na godzinę parę nad jezioro, gdyż już tam poszli z niewodem i przyborami zaciągniemy kilka toni.

— Powinny być szupczaki i okonie — zrobił uwagę ojciec. — Tylko to zdobyć zabiorę, a wszystkie inne ryby puszczać do jeziora i tego właśnie muszę osobiście dopilnować.

— Więc weźmiesz nas z sobą, braciszku? — zaproponowała Wanda. — Ja nie mogę — dodała Marja. — On przed obiadem nie przyjdzie — zapewnił Henryk z uśmiechem.

— Muszę czekać obudzenia mamy i pierwszą ją powitać w dniu dzisiejszym — broniła się niezakłopotana.

Ojciec skinął głową w milczeniu na te słowa i spojrzął pytająco na syna.

— Za chwilę Michał zajędzie, piarsz również przyjdzie na czas, już przygotowany do wycieczki.

— Jakoż to i tatuś myśli od nas uciekać? — z odcieniem niepokoją w głosie spytała Marja. — Wrócę na obiad — odrzekł do brotliwie.

Jakoż w tej chwili głośno odezwały się gończe psy przed gankiem, a stary piarsz raźnie uderzył w trąbkę na podwórzu. Ruszyły się dzieci. Henryk obejrzał dubeltówkę, torbę i ładunki, a

dziewczęta w gnieniu oka napelnily opłataną flaszkę starą i ułożyły w koszyczku dostatnią przekąskę.

— Dla leśników zabrał już piarsz, mówili mi o tem — dodał Henryk jeszcze.

Gdy trąbka ozwała się po raz drugi, proste sanie jednokonne cicho zasły przed ganek i zabrały drużynę myśliwską.

— Na twoje to szczęście zapuljemy! — rzeki ojciec, zęgnając wszystkich troje na ganku i lekko dotykając ramienia Marylki.

Rodzestwo wróciło do jadalni. — Niedogdy ten pan Jerzy! — cichutko szepiała Marylka, zwracając się do siostry.

Ale i Henryk posłyszał. — A tak! teraz niegodziwy i oczekiwany z upragnieniem, a gdy się ukaże będzie musiał znieść setki grymasów i fantazji; wy wszystkie jesteście jednakie.

— A wy jesteście nieszczęśliwymi ofiarami? — drażniła się Marylka. — Tak znowu nie, bo nam przednie nie przesłaniać sobą całego świata i wszystkich zadań życia.

— Ejże! Heniutku, udaję się sensata — wtrąciła Wanda. — Odszamy ciębie, Wandziu, od głosu w tej sprawie, gdyż nie masz jeszcze żadnej praktyki — żartował brat, kończąc śniadanie i postając od stołu.

— Więc tem baczniej mogę was obserwować i badać.

— Wymawiam to sobie, Wandziu, i proszę o... — rzekła Marja zaleknioma.

— O niewiedzenie lub dyskrecję — dodał szybko brat. — Ani trochę! — Więc o cóż? — nalegali oboje na nią.

— O poszanowanie tego, co wznosić powinno jeno w blaskach słońca i kędys w głębi serca. — Jedno wyklucza drugie — zrobiła uwagę Wanda.

— Ja tego nie znajduję, Marylka ma słusność: ona przecież ma rozumieć dla słońca, a rozkoszne uderzenia serca dla owej głębi ukrytej niby — bronił Henryk zakłopotanej.

— Zaraz to zresztą sprawdzimy — zapewniła Wanda, bacznie spoglądając w okno.

Wtem dzwonek uderzył przed domem raz, drugi i dziesiąty, i urwał się pod gankiem.

— Pan Jerzy! — krzyknęła Marja radośnie; a Henryk pośpieszył na spotkanie gościa.

Zaledwie siostry zdążyły upozakładować nieco zastawę stołu, gdy weszli obaj. Gość wzrostem jeszcze przerosł wysokiego Ponara, a twarz jego ładną promieniła uczuciem radośnym. Szedł trochę nieśmiały i pochyłony.

— Muszą mi panie darować ten strój podrzędny, gdyż jadę prosto z Wilna. Oczywiście wskazywał jakby na

swoją kartkę samodzielną i wysokie buty, a szeroka, od mrozu czerwona dłońka ścisła ręce panienek.

— A co, nie mówiam? — triumfowała Marylka w pierwszym porwie młodego uczucia i dumy.

Ale ją Wanda leciuchno ujęła pod ramię i tam właśnie przyprowadziła o straszne zakłopotanie.

Jerzy Brażył, chłop litewski i kolega szkolny Henryka, stał przed swoim szczęściem jeszcze bardziej ośmielony i podarował wiązankę świętynkiego kwiecika.

Dziewczę spleciono wzięło w ręce wonne konwalje i fioletki i machinalnie przycisnęło do twarzy.

— Wspaniały trubadur! więc całą drogę z Wilna wiozłeś te kwiatki w waciu i w ręku, narazając się na odmrożenie kilku palców? — żartował Henryk.

— Jakżeż można? — szepnęła Marja. — Oboje stali wprost siebie, zakłopotani i nad miarę szczęśliwi.

— Chciałem w wasznicach, ale nie było — tłumaczył się Jerzy. — I kłoby uwierzył, że ten człowiek umie rozkazywać tysiącom, a jednym ruchem ramion wyrzucił niedawno w górę godnego pana Siodorenkę? — niby oburzał się Henryk. — Nie pleć, Henrys! — bronił się Jerzy.

D. C. N.

jąc w opozycji względem rządu obecnego, posłowie polscy w Izbie Państwowej zarówno przez głosowanie za kontyngensem rekruta, jak i w motywach do wniosku autonomizacyjnego i szkolnego, stanęli wyraźnie na gruncie państwowości rosyjskiej i nigdy, jako wrogowie państwa, tembardziej zaś — narodu rosyjskiego, nie oświadczyli się.

Więc cudownie — państwo lojalności, rzadwo opozycja. I nawzajem. Od rządu niechęć, od państwa zaś przyjaźń. Niech więc ci, co to stanowisko wymyślił, postarają się o to, żeby narzeczcie owo „państwo” zabrało głos i zniósło u nas stan wojenny oraz inne rozporządzenia rządowe. Niech zapelnią do rządu do państwa, a jeśli im się to uda, gotowi jesteśmy uwiaryzić, że w ich politycznej koncepcji jest trochę sensu. Nim wszakże to nastąpi, zostać musimy przy dawnym zdaniu.

Czyżby „Gazety” rozumieją, co znaczy: „Stanąc na gruncie państwowości rosyjskiej?” Jest to nie mniej i nie więcej, jak przyjąć obojętność patriotyzmu ogólnorosyjskiego, jak pozabawić polskością żywiołu politycznego i zredukować ją do żywiołu kulturalnego i etnograficznego. Takich wyznań nie składali nawet ugody i zaszczyt zapoczątkowania nowego kursu przypada Narodowej Demokracji. Proszę przeczytać polemikę p. Straszewicza z p. Kojalowiczem; publicysta „Słowa”, będący jednym z filarów dawniejszej ugody, a dzisiejszej polityki realnej, nigdzie nie posuwa się do zdań, z którymi występuje stale „Gazeta Polska”. Widzi on możliwość pogodzenia Polaków z państwowością rosyjską, ale nie mówi, że pogodzenie to już nastąpiło.

Oczywiście, wynurzenia narodowych demokratów, szerzą demoralizację w kraju, pozostaną całkiem bez skutku w Petersburgu. Ani rząd, ani państwo zapewnieniem tym nie uwiaryżą.

Gdyby polityczny mentor Bartka Zwycięzcy miał wydać sąd o demokracjach narodowych, wyraziłby się dosadnie: „Takie same ugody, tylko ścięta głuszcza”. I tym razem miałby rację.

Tak rozprawia się z Narodową Demokracją p. Studnicki, ten nieprzejednany polityk, nie godzący się na żaden oportunizm. Słowa kompromisu nie wymówią jego usta: widzi w nim nie tylko zaprzastwo ale nawet głuszczo. Jakże niedaleko jego rozum polityczny odbiegł od tych, których dziś krytykuje, a którzy wczoraj jeszcze byli równie nieprzejednani. „Takie same ugody, tylko ścięta głuszcza”... Ciekawej atestacji doczekała się Edeceja ze strony tych, co właśnie z jej majaczem i snów chorych wyrosła.

Prasa litewska.

Jest krzywdą, ale niema sprawców. Pod tym tytułem „Vilniaus Zinios” opowiada w sposób ironiczny, że w Kownie dzieje się litwinom krzywdą. „Kto przyszedł do Kowna i wszedł do kościoła, spostrzeże, że litwini są upośledzeni, bo nie słychać ani kazań, ani pieśni litewskich, tylko polskie. Któż temu winien? Może Kościół, który wszystkim narodowościom jednako sprzyja? Może się temu sprzeciwia tutejszy biskup? Też nie. Biskup sam jest litwinem, usposobionym względem nich przychylnie. Może winne jest duchowieństwo? Z wyjątkiem nielicznych jednostek, poczuwających się do polskości, reszta to księża litwini, całkiem oddani swojemu narodowi, mówiący kazania litewskie, spowiadający po litewsku. I księży zatem winić nie można.

Może winna jest władza świecka? Prawda, że ona, podmówiona przez Narodową Demokrację, przyczyniła się do rozprzedzenia ajazdu nauczycieli litewskich, wygnania litwinów z kaplicy na przedmieszcziu Szańce pod Kownem, szarpała tam tygodnik litewski „Nedeldonio Skaitimas” i t. d. Prawda że to się stało, ale nie bronila litwinom śpiewać

po litewsku w kościołach. Któż więc winien, że litwini w kościołach po litewsku nie śpiewają? „Vilniaus Zinios” dochodzi wreszcie do wniosku, że litwini sami są winni, bo swoich praw nie mają, nie upominają się o nie. „Nikommu nie zawadzając — powiada — możemy mieć dla siebie swobodny kościół seminarjalny, z którego klerycy w święto z profesorami wychodzą do katedry. Prośmy dla siebie o ten kościół biskupa, a będziemy go mieli!”

Trzeba jednolności. „Vilniaus Zinios” w Nr 94, zamieszcza artykuł p. Taucziusa „Czemu nam się nie powodzi?” „Mamy — powiada autor — dosyć ludzi zdolnych, mogących pracować dla dobra narodu. Ale jedni pracują podług szablonu, wskazanego przez Marksa, wstrząsając szczęście międzynarodowe, owi radzą dopuścić lud do panowania. Inni znów twierdzą, że szczęśliwe czasy nastaną, kiedy władze powywyższą wszystkich socjalistów. Kogoż więc słuchać, komu wierzyć? Wszyscy życzą nam dobrze, ale każdy ciągnie gdzieś indziej: jedni tu, inni ówdzie, jedni w górę, inni w dół. A tymczasem wóz nasz stoi na miejscu i coraz cięższym się staje. Pytam więc, do jakiego dojdzie rezultatu, jeżeli każdy ciągnąć będzie wóś ten w swoją stronę. Ja sądzę, że jeżeli do niego wpręgniemy naród, nie poradzimy. Przeciwnicy nasi dają do jednolności, gdy mi jej osiągnąć nie możemy. Czyżby nie było dla wszystkich pożądanym i praktycznym, żeby i nas łączyła jedna idea, jedna myśl, jedno pragnienie, by co prędzej doprowadzić do skutku rząd demokratyczny? Nie mówię o tem, aby się jednocześnie z pobudkę ekonomicznych, gdyż tu zachodzi sprzeczność interesów rozmaitych. Komu wszakże jako jest potrzebna wolność polityczna? Kto jej nie pragnie? Pragną jej robotnicy, włościanie, rzemieślnicy, wszyscy. Gdybyśmy się pogodzili w walce o uzyskanie wolności, tobyśmy z pewnością ją w końcu wywalczyli!”

Prasa rosyjska.

W kwestji polskich szkół wyższych. Wobec zamierzonego przeniesienia uniwersytetu warszawskiego do Saratowa i politechniki warszawskiej do Nowoczerkaska, nawet zyczenia dla nas usposobione dzienniki rosyjskie, radzą zaniechać dalszego oporu, uważając walkę narazie za przesgraną.

Korespondent warszawski gazety „Towariszcz” zwrócił się do jednego z profesorów uniwersytetu z prośbą o wyjaśnienie, jak się w obecnej chwili przedstawia sprawa wyższych zakładów naukowych w Królestwie.

Zdaniem tego profesora, w bojkotowaniu szkół rosyjskich w Polsce, przedewszystkiem uderza fakt następujący: niższa i średnia szkoła rosyjska, która ma znaczenie wychowawcze i agitacyjne, funkcjonuje w dalszym ciągu, tylko szkoła wyższa, dla której, jakby się zdawało, język wykładowy nie ma takiego znaczenia, jak w szkołach niższych i średnich, jest bojkotowaną; uniwersytet, politechnika i instytut weterynaryjny, nie funkcjonują, chociaż za bojkotowaniem wyższej szkoły rosyjskiej traci przedewszystkiem społeczeństwo polskie. Biurokracja niewiele to obchodzi — czy funkcjonują szkoły w Warszawie, cierpi na tem tylko ogół polski, którego całe pokolenie pozbawione jest wyższego wykształcenia, i które zmuszone jest, posyłać swe dzieci zagranicę do uniwersytetów niemieckich lub francuskich, co możliwym jest, oczywiście, tylko dla niewielu szczęśliwych.

Sprawa wyższych zakładów naukowych w Polsce, — mówił dalej profesor, — teraz przedstawia się daleko poważniej, niż kiedykolwiek indziej, ponieważ całkowity skład profesorów uniwersytetu warszawskiego ma być przeniesiony do uniwersytetu saratowskiego, a personalność profesorów politechniki warszawskiej, do politechniki w Nowoczerkasku.

Przez to samo uniwersytet warszawski i politechnika będą uznane urzędowo za zamknięte, wznawienie w nich zajęć potem, nawet przy najgorętszych chęciach społeczeństwa polskiego, będzie rzeczą nielatwą i może upłynąć 10—15 lat, wciągną których całe Królestwo Pol-

skie będzie pozbawione wyższych zakładów naukowych.

Przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy przeniesienia wyższych zakładów naukowych do Warszawy do innych miast, zdaniem owego profesora, byłoby bardzo pożądanym, aby społeczeństwo polskie poważnie zastanowiło się nad swym stosunkiem do tych zakładów. Wogóle, według jego zdania, bardzo ważną jest w tej sprawie rola rosyjskiej prasy postępowej, do której społeczeństwo polskie ma wielkie zaufanie. Prasa ta, jak sądzi profesor, zrobiłaby bardzo dobrze, gdyby powiadzała społeczeństwu polskiemu, że bojkotowanie szkół wyższych w chwili obecnej, nie ma sensu, i że lepiej na czas jakiś odłożyć sprawę unarodowienia szkół wyższych, aniżeli pozostawić cały kraj na długie lata, bez wyższych zakładów naukowych.

Korespondent „Towariszcza”, chcąc wyjaśnić stosunek różnych sfer społeczeństwa polskiego do tej ważnej sprawy, badał przywódców wszystkich partii politycznych i opinie ich ma podać w następnej korespondencji.

W tej samej sprawie prof. A. Pogodin odzywa się na łamach petersburskiego „Słowa”:

„Kiedy w styczniu — pisze on — roku 1905 poddano bojkotowi uniwersytet, instytut politechniczny i rosyjską szkołę średnią, nastąpił całego społeczeństwa był bojowy, opozycyjny; zdawało się, że zwycięstwo bliskie. Zakłady naukowe były zamknięte, a w jesieni powstały prywatne gimnazja polskie.

Gdyby teraz — korespondent — uczynił tych gimnazjów odcytał proklamację, uwolniającą do bojkotowania szkoły „moskiewskiej”, to prawdopodobnie westchnąłby gorzko. Mówiono tutaj o tyłu dobrych rzeczach, które jakby z nieba spadły, kiedy stanęła się możliwa szkoła polska; że teraz, kiedy ona istnieje, pozostaje tylko powiedzieć: „Wtedy wszystko nam się wydawało inaczej”. Ludzie są wszędzie ludźmi, i szkoła średnia wszędzie mniej lub więcej jednaka. Wtedy o tem zapomiano, że teraz musiano się o tem przypomnieć. I jeżeli polska szkoła prywatna nie stoi na tej wysokości, na jakiej ją chciała postawić w chwili walki młodzież polska, to wina pod tym względem ciąży na tej ostatniej. Każdy może krzyknąć: „Precz z moskiewską szkołą”, lecz aby swoją szkołę postawić na odpowiedniej stopie, potrzeba gorliwości i umiłowania idei, potrzebny jest rozumny patriotyzm.

„Co innego szkoła wyższa. Kto widział politechnikę warszawską, ten na pewno pamięta ten doskonale urządzone zakład naukowy, całe miasto laboratorjów, warsztatów itp. I to wszystko stoi teraz bez użytku, maszyny psują się, biblioteka nie jest kompletowana. Przykro i gorzko pomyśleć, że młodzież polska włoży się za to po politechnikach zagranicznych, chociaż i w Warszawie, ma swoją. Toż samo można powiedzieć o uniwersytecie. Jest on pusty i upada, już od dwóch lat, jego biblioteka nie jest uzupełniana, kliniki pozbawione studentów, zamienili się w zwykłe szpitale. A młodzież polska jedzie za granicę, skąd wraca bez wszelkich ważnych w praktyce praw, często a niepotrzebnym balastem wiedzy (jak np. prawnik, który skończył uniwersytet krakowski, będzie znał prawo austriackie, lecz nie będzie znał kodeksu Napoleona, obowiązującego w Królestwie Polskiem), lub też urzędnika w kraju coś w rodzaju wolnych uniwersytetów, wyższych kursów itp.

„Na jednym takich kursach prosił mnie o kilka wykładów z dziedziny najnowszej literatury rosyjskiej i tutaj przekonałem się, jakie niestrwale i oformyżone jest istnienie tych kursów. Zanim zorganizował się strejk wyższych zakładów naukowych, należało, jak mi się zdaje, pomyśleć o tej młodzieży, która okazała się wyznaczoną na ulicę. Tego nie zrobiono i to, według mojego zdania, jest wielkim grzechem ze strony kierowników ruchu. Tutaj okazało się mnóstwo frazesów, mnóstwo obietnic i jęków historycznych, lecz mało powagi i patriotyzmu.

„Kiedy spotykam na ulicy swych byłych słuchaczy uniwersyteckich, którzy zostali wykończeni, i owadwie żyją z lekcji, lub kiedy widziałem w Krakowie młodzież polską, która napłynęła tam, z drogiego miasta, gdzie tak trudno znaleźć zarobek; lub kiedy młodzież ze szkół średniej, zwraca się do mnie z pytaniami, co robić dalej — wtedy doznaję przykrego uczucia zawodu. Często myślę, co dla tej młodzieży lepsze; czy przygotować się do życia w uniwersytecie rosyjskim lub politechnice, czy też wykończyć się zupełnie? — Strejki szkolne to „kij o dwóch końcach” i cięższy koniec spadł na młodzież polską. I czemu się to skończy? Zanim powstanie wyższa szkoła polska, czy do tego czasu nie zginie całe młode pokolenie młodych sił, które są tak potrzebne narodowi polskiemu? — Oto dla czego powiedziałbym im: postawcie waszą prywatną szkołę polską tak wysoko, aby stała się wzorem szkoły średniej i została koniecznie uznana przez rząd, co się zaś tyczy szkół wyższych, to walczcie o nią w instytucjach prawodawczych, gdzie są wasi przedstawiciele, lecz nie popuszczajcie samobójstwa, nie odpychajcie nauki tylko dla tego, że jest wam wykładana nie po polsku!”

PAŹDZIERNIKOWCY O ZADANIACH DUMY.

Zdaniem organu październikowców, „Głos Moskwy”, żeby Duma „była istotnie państwowa, niezbędne jest przedewszystkiem, by wchodzące do niej partie stały naprzeciw na gruncie realnej państwowości rosyjskiej, nie zaś na gruncie tylko formalnego prawa państwowego.”

„Aby Duma była państwowa, potrzeba, by wchodzące do niej partie postawiły za główne zadanie swej działalności nie zmianę istniejącego ustroju państwowego, lecz zaspokojenie dojrzałych i nie cierpiących zwłoki potrzeb kraju, rozstrzygnięcie najważniejszych spraw życia rosyjskiego. Takich potrzeb, nie cierpiących zwłoki, nagromadziło się mnóstwo, między innymi i wskutek tego, że niektóre partie polityczne interesowały się przedewszystkiem i najwięcej zmianą obecnego ustroju państwowego. Czas najwyższy przystąpić do ich zaspokojenia. I tylko ta Duma będzie prawdziwą państwową, która zaimie się przedstawianiem samorządu i sądownictwa miejscowego, rozwiązaniem sprawy agrarnej, organizacją szkolnictwa i t. d., a nie ta, która będzie się domagała zniesienia konstytucji lub monarchji, albo wprowadzenia parlamentaryzmu, nie wychodząc z granic istniejącego prawa państwowego. Taka ewklirystyka polityczna nietylko nie może dać podstawy do uważania Dumy za państwową, lecz nawet nie może być uznana za odpowiednią zajęcie dla żadnego parlamentu. Ta ewklirystyka może być udziałem nie polityków i mówców stanu, lecz intrygantów politycznych i ludzi, działających w ukryciu z natury i z powołania!”

Wybory.

Porządek wyborów.

Główny naczelnik kraju wyjaśniła że, na mocy wskazówek prezesa rady ministrów, należy wziąć pod uwagę, iż 2 artykuł ordynacji wyborczej, traktującej o wyborach rosyjskich w gub. wileńskiej i kowieńskiej, ustanawia dwa warunki, którym muszą odpowiadać osoby, wnoszone na listy praw wyborców rosjan. Pochodzenie rosyjskie, albo wyznanie prawosławne, staroobrzędowe lub ewangelickie, wzięte oddzielnie, nie jest jeszcze wystarczającym motywem dla zaliczenia do kurji rosyjskiej.

Naczelnik kraju zawiadamia, że wszelkie skargi na nieprawidłowe wnoszenie peszczogólnych osób lub grup na listy rosyjskie, powinny być skierowane do niego przez gubernatora.

Wybory w miastach i miasteczkach.

Z nadchodzących do Wilna spisów praw wyborców z miast i miasteczek powiatu wileńskiego okazuje się, że podał ni listy deklaracje wyborcze wyłącznie niemał żydzi; polacy katolicy zaś, mający prawo udziału w głosowaniu z tytułu w najmu osobnego mieszkania, od którego nie placą podatku mieszkaniowego lub też z tytułu pobierania e-

mentary, jeszcze weale deklaracji nie złożyli. Do chwili ogłoszenia spisów wyborczych można jeszcze w powiatowej Komisji do spraw wyborów do Dumy Państwowej słać deklaracje wyborcze, poświadczane przez policję.

Liczba wyborców w powiatach.

W powiecie wileńskim, w przedwstępnym zjeździe ziemian ma prawo uczestniczyć 250 osób; w zjeździe zaś — 76. W przedwstępnym zjeździe ziemian rosyjskich — 82 osoby, a w zjeździe delegatów włościanstwa rosyjskiego — 24.

W powiecie wileńskim, w przedwstępnym zjeździe praw wyborców miejskich — 178 osób, w zjeździe zaś — 86; w zjeździe miejskim wyborców pochodzenia rosyjskiego — 368 osób; w przedwstępnym zjeździe ziemian — 328 osób, w zjeździe zaś 71; w przedwstępnym zjeździe ziemian pochodzenia rosyjskiego — 48 osób i w zjeździe delegatów włościanstwa rosyjskiego — 24.

Liczba praw wyborców miejskich.

Według dokonanej przez Zarząd miejski obrachunku praw wyborców miejskich, w ogólnej liczbie 1593 praw wyborców w pierwszej kurji miejskiej jest chrześcijan 605, żydów — 988. Żydzi więc mają większość 373 osób.

W drugiej kurji Zarząd miejski zaregował 17,622 osoby; prócz tego, po terminie składania deklaracji do komisji powiatowej, złożono jeszcze 2600 deklaracji.

Osoby wyznania ewangelicko-reformowanego.

Na mocy rozporządzenia gubernatora, zarząd miejski zalicza osoby wyznania ewangelicko-reformowanego nie do kurji rosyjskiej, lecz do ogólnej.

Postanowienie komisji powiatowych.

W celach prawidłowego nadzoru nad prawidłowością wyborów, ministerjum spraw wewnętrznych prosi gubernatorów, by wydali rozporządzenie wszystkim komisjom powiatowym, aby niezwłocznie nadsyłały kopje swych uchwał. Postanowienie, które gubernator uzna za niestosowne, należy zaskarżać do komisji gubernalnej.

„Październikowcy” warszawscy

Październikowcy warszawscy, korzystając z przybycia do Warszawy w celu propagandy wyborczej korespondenta organu tego stronnictwa „Głos Moskwy”, p. Simbirskiego, który umiescił w „Warsz. Dniem” dwa artykuły o sprawie rosyjskiej na kresach, odbyli szereg posiedzeń w kwestji kampanji wyborczej rosyjskiej w Warszawie. Październikowcom chodzi o to, aby nie dopuścić do wyboru od ludności rosyjskiej „kadeta”, co jest zupełnie możliwe, oraz udaremnić zamiary warszawskiego oddziału Związku prawdy rosjan co do zdobycia mandatu. Na naradach, oprócz spraw polskich, poruszono również kwestję żydowską, lecz uchwał ostatecznych nie powzięto.

Wybory na Rusi.

W gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej prawo z dnia 16 czerwca zmieniło szanse na korzyść opozycji.

Kurja miejska gub. kijowskiej, która, jak wiadomo, wysłała do Dumy wyłącznie prawie przedstawicieli skrajnej opozycji, uległa teraz zmniejszeniu o 56,4 proc.

Liczba wyborców będzie teraz mniejsza: w gub. kijowskiej o 33,9 proc., wołyńskiej o 19 proc., i w podolskiej o 20,5 proc. Włościanie stracili wyborców: w gub. kijowskiej 55 proc., w wołyńskiej 40 proc. i w podolskiej 48,7 proc. Kurja miejska straciła w tych gubernacjach 56,4 proc., 22,5 proc. i 16 proc. wyborców; ziemniactwo zaś zyskała w gub. kijowskiej 5 proc. wyborców poprzednio było ich 74, teraz — 78). gub. wołyńska 3,9 proc., w gub. podolskiej zaś liczba wyborców z tej kurji pozostała niezmienną, t. j.

76. Ponieważ jednak 50 proc. wszystkich obywateli ziemskich i przysiężników posiadać większą własność w tych gubernacjach stanowią polacy, którzy w Dumie niewątpliwie przyciągają się do Koła Polskiego, przeto oczywiście jest, że kraj południowo-Zachodni da więcej przedstawicieli opozycji, niż przy wyborach poprzednich.

Potwierdzają to niektóre dane z poprzednich wyborów. W gub. podolskiej naprzykład na 76 wyborców z kurji ziemiańskiej było 17 duchownych, z pozostałych — dwie trzecie byli polacy, a prawdziwie rosjanie mieli tylko 18 wyborców. Na Wołyniu 69 proc. większą własność jest w ręku Polaków.

Co się tyczy kurji ziemskiej, to szanse jej dziś trudne są jeszcze do przewidzenia, wobec tego, że administracja może dzielić zjawy wyborców według narodowości. W obu kurjach żydzi stanowią znaczną większość, a w pierwszej nawet absolutną.

Pierwsze rezultaty.

Sumując dotychczasowe wyniki nowego prawa wyborczego, „Riecz” zwraca uwagę na uszczerbek, jakiemu doznała kurja mniejszej własności.

„Oto pierwsze najgłośniejsze rezultaty nowego prawa wyborczego względem kurji posiadaczów mniejszej własności: główna klasa posiadaczów mniejszej własności — włościanie — została z niej wykluczona, ogólny skład jej zmniejszył się o 40 proc. przy drugim wyborach w porównaniu z pierwszymi, a teraz o 71 proc. w porównaniu z drugim; główna decydująca rola na tych zjazdach przechodzi w ręce duchowieństwa wiejskiego”.

Kronika Wileńska.

Teatr polski słusznie zupełnie doszedł do wniosku, że polskie oryginalne, z naszego życia wzięte komedje, stosowniejsze są dla Wilna, niżli obce mu duchem, choć zabawne farsy cudzoziemskie. Tak więc w środę ujrzymy jedyną komedję M. Bałuckiego „Grube ryby”, która da widcom niemało chwil istotnie wesołych i podoba się niewątpliwie, jak wszędzie w ciągu lat tyłu. Obsadę komedji stanowią pp. Borawski, Lochman, Popławski i Szczurkiewicz i panie: Prochaskowa, Rożańska, Wojciechowska i inne.

„Hajduczek” p. Popławskiego nie schodzi z repertuaru. Autor i aktor zarazem zbiera wciąż zasłużone oklaski. P. Morska, jako „Baska”, poproszu czaruje, p. Podgórska (Krzysia) podbija swym wdziękiem.

Ze szkół. Kurator wileńskiego okręgu naukowego, zawiadomil dyrektorów gimnazjów żeńskich, że osoby, które ukończyły wyższe przyrodnicze kursa żeńskie Lochwickiej-Skałon w Petersburgu, mogą być przyjmowane, jako nauczycielki historii naturalnej i geografji.

Propaganda w szkole. Wileński urząd gubernalny przesłał dyrektorowi szkół ludowych 200 egzemplarzy broszury, pod tytułem „Po niewie carskiej”. „Patriotyczna” ta broszurka ma być rozdawana uczącym się młodzieży.

O naczelnikach ziemskich. Ministerjum spraw wewnętrznych proponuje gubernatorowi, żeby przy naczelnictwie kandydatów na stanowisko naczelników ziemskich, jaknajczęściej kierować się przepisami prawa. W razach wyjątkowych, kiedy zachodzi potrzeba odstępstwa od przepisów, należy zgłaszać się każdorazowo do ministerjum.

Skutki deszczów. Wskutek ciągłych deszczów, poziom Wilji podniósł się o jedną trzecią łokcia.

Przyjazd gubernatora. Dzisiaj jest oczekiwany przyjazd do Wilna gubernatora p. Lubimowa, powracającego z powiatu święciańskiego, gdzie jechał z komisją, celem skontrolowania spraw naczelnika ziemskiego powiatu święciańskiego.

Muzeum prywatne. Przy ul. Mostowej Nr 19, mieszka pani Stefania Baniewiczowa, która posiada zbiory swo-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Antychryst.

POWIEŚĆ.

Wenecja cała stoi na morzu po wszystkich ulicach i zaułkach woda morską hódkami po niej jeżdżą. Koni niema, ani innego bydła ani osła. Także karet, wózów niema weale, a o saniach ani słyszeli! Po całym mieście pływają zwyczajnie w łódkach, które tam zowią gondolami. Długie one i wąskie, a na środku przykryte z kryształowami oknami i całe te gondole czarnemi sukniami pokryte, jak trumny. Przedziwne także w owej Wenecji opary i komedje, jakich na świecie gdzieindziej nie ujrzyć, a pałace, w których te opary dają, zowią się u włochów „teatrum” i odgrywały na onych teatrach historie o przesławnych bogach i ludzich heleńskich i rzymskich i mnóstwo się schodzi na one widowiska ludzi, a także na maskiary w przebraniach różnych, i bły jeden drugiego nie poznał. W czasie karnawału odprawiają te maskiary na ulicach, chodzą, jeżdżą z muzyką, tańczą i cukry zjadają i piją różne limonady i inne napoje. I tak wciąż wesela się w Wenecji, a przytem i grzeszą niemało, sko-

ro bowiem zjadają na owe maskiary, to niewiasty i panny zabawiają się z różnymi cudzoziemcami, nie dbając przytem zgola na wstyd. A lud niewieści w Wenecji bardzo nadobny kształtem i do grzechu bardzo się nakładają.

Z podobnym przejęciem, jak u ciechy weneckie, opisywał też Ezopek rozliczne wioskie świątynie, nagromadzone w nich relikwie i cuda sztuki.

— Szczęście miałem widzieć krzyż, a w onym krzyżu pod szkłem znajduje się część Chrystusowego ciała świętego. A w innym krzyżu zaś widziałem kawałek nosa Chrzciciela. W mieście Barze pokazują relikwie św. Mikołaja cudotwórcy, część jego kości z jego nogi, która wyjdzie z siebie olej święty, a takowego nigdy nie ubywa, choć go wciąż czerpią pielgrzymi. Widziałem także kipienie krwi św. Jana oraz i kość św. męczennika Wawrzyńca — znajduje się ta kość w kryształach, a skoro pocałujesz kryształ, to uczujesz ciepło, co bardzo wielkim jest podziwem.

Z przejęciem też opisywał cuda nauki. W Padwie w Akademji, znajdują się zabrlsamowane niemowlęta, urodzone przed czasem lub też wyciągnięte z łona matki, pływają jak w naczyniach, napełnionych spirytusem, i mogą tak trwać, choćby tydzień lat bez zepsucia. Tamże w bibliotece widziałem globus ziemski

i niebieskie, uczynione z wielką sztuką matematyczną.

Ezopek był klasykiem, średnio-wiecznyca wydała mu się barbarzyństwem. Natomiast nasładownictwa antyków w kształtach prawidlowych, prostolinijnych, do jakich oko jego przywykło w Petersburgu, zachwycało go szczególnie.

Florenceja nie podobała mu się.

— Domów ozdobnych z proporcjami należytymi niewiele w niej znalazł; wszystkie domy we Florenceji staroświecko bardzo, ale budowane prosto, bez architektury.

Najbardziej zachwycił go Rzym. Opowiadał o nim z tem nabożnym, prawie zabobonem uczuciem, które wieczne miasto wzbudzało zawsze w barbarzyńcach.

Rzym jest miasto wielkie. Dziś jeszcze widać, że za dawnych czasów jeszcze był ogromniejszy; te miejsca, na których teraz pola i łąki były ongi w środku miasta, a na tych miejscach widać jeszcze staroświeckie budowle murowane wielkie bardzo i z niemałą sztuką budowane, ale rozwalone dzisiaj. I od górz do samego Rzymu widać stupy kamienne staroświeckiej budowli, a na tych słupach rury wielkie z kamienia także, któremi z gór płynęła do miasta świeża woda źródłana. Mianują się te stupy akweduktami, a pola zowią Campaniami di Roma.

Carewicz tylko przelotnie widział Rzym; teraz, kiedy o nim słyszał i przypominał sobie własne swe wra-

żenia, wyobrażał sobie, jakby groźny cień czegoś niewypowiedzianie ogromnego.

— Na owych polach — ciągnął dalej Ezopek — pomiędzy ruinami są wejścia do pieczar, gdzie ukrywali się chrześcijanie przed prześladowaniem i do dziś dnia przechowują tam kości świętych męczenników. Zowią się te pieczary katakumbami. Stoi koło nich mały kościółek, a w nim grób Bachusa, rzeźbiony w kamieniu, w porfirze, bardzo wielki i w grobie tym nie niema — pustka stoi. Dawnymi laty, jak mówią, było w nim ciało, nie psujące się, nadzwyczajnej piękności, które przez sztukę djabelską podobne było sprosłnemu bożkowi Bachusowi. Święci męczennicy wyrzucili tę sprośność, poświęcili miejsce i kościółek tam wybudowali. Potem przyjechałem na inne miejsce, zwane Kolizeum, gdzie za dawnych imperatorów rzymskich, prześladowców chrześcijańskich, ginęli męczennicy święci, oddani na pożarcie dzikim zwierzęm. Budynek ten jest okrągły, wielka maszyna na wysokość może piętnastu sążni, mury z kamienia, po których owi starożytni męczennicy chodzili i przypatrywali się, jak zwierzęta pożerały świętych chrześcijan.

Carewicz wspominał, jak go pozowano w dzieciństwie, iż jedna na świecie jest ziemia święta — Ruś, a wszystkie pozostałe lądy pogańskie. Wspominał też, jak sam w Rożawstwie na gołębniku mówił frejljnie Arnheim: Tylko z nami jest Chry-

stus. Czyż tak jest istotnie? — myślał sobie teraz. A jeśli i wśród nich Chrystus się znajduje, jeśli nie tylko Rosja, ale i cała Europa jest świętą ziemią? Wszak na tem miejscu ziemia cała krwaw męczenników przepojona, czyż może być pogańska?

Naocznie się teraz przekonał, iż trzeciemu Rzymowi, jak starzy ludzie przezywali Moskwę, daleko do pierwszego, prawdziwego Rzymu, podobnie jak Europie petersburskiej, daleko do Europy prawdziwej.

Kiedy o Moskwie jeszcze ani słyhu nie było — mówił Ezopek — na Zachodzie mnóstwo było państw starszych i sławniejszych od Moskwy.

Opowieść o karnawale weneckim zakończył słowami, które utrwaliły się w pamięci carewicza.

Tak to oni wesela się, jeden drugiemu nie stoi na zdradzie, jeden drugiego się nie boi i każdy czyni to, co mu się podoba. I takowej prawdy, pomimo wszelkich nauk i umiejętności, na miejsce starego moskiewskiego barbarzyństwa, będzie tylko na Rusi nowe hamstwo petersburskie. A czyż on sam, carewicz, nie szukał tej szczęśliwej wolności na Zachodzie, gdy zwracał się do Europy, by rozszedł go z ojcom.

Pewnego razu opowiedział Ezopek historję o żeglarku rosyjskim Wasylu Korlockim i o pięknej królewnie Iraklii z ziemi Korońkiej.

Obaj oni, zbiegły nawigator i zbiegły carewicz, nie jasno do siebie, że ta Europa, którą Piotr do Rosji wprowadza — Europa cyfr, fortyfikacji, nawigacji — nie jest jeszcze całą Europą, nie jest nawet tem, co stanowi istotną prawdę europejską. A bez owej prawdy, pomimo wszelkich nauk i umiejętności, na miejsce starego moskiewskiego barbarzyństwa, będzie tylko na Rusi nowe hamstwo petersburskie. A czyż on sam, carewicz, nie szukał tej szczęśliwej wolności na Zachodzie, gdy zwracał się do Europy, by rozszedł go z ojcom.

Dymitr S. Morozkowił. D. C. N.

ciem zadowolenia, wobec polepszenia ogólnego położenia politycznego. Journals des Debats uważa spotkanie za normalny wynik niedawnych demonstracji politycznych, stwierdzających ogólną dążność do utrzymania pokoju.

PROJEKT REFORM NA KAWKAZIE.

Petersburg. W Radzie ministrów to, patrząc na najpodważalszy memoriał namiestnika Kaukazu, Woroncowa-Daskowa, dotyczący zarządzeń z Kaukazem, w którym opracowane zostały reformy, skierowane ku ekonomicznemu i kulturalnemu rozwojowi tego kraju.

Reformy te są następujące: 1) Zniesienie zależności włościan od obywateli, wyrażonej w oddawaniu im, w naturze, części pól.

2) Udzielenie włościanom państwowym i posiadaczom praw własności, na pozostające w ich użytku grunta.

3) Przyznanie tym samym praw własności, ludności okręgów dagiستاńskiego, batumskiego, karskiego i zakatalskiego.

4) Zastąpienie podatku „obrocznego“ przez państwowy podatek gruntowy.

5) Możliwe równomierne opodatkowanie wszystkich gruntów w kraju.

6) Przyjęcie na koszt skarbu utrzymywania straży policyjnej.

7) Zniesienie podatku wojskowego, pobieranego od mułmanów, w razie zwijawania przez nich powojskowej, lub zmniejszenie stawki pobierania tego podatku, o ileby tej powinności nie pełnili.

8) Pozwolenie na wykłady w początkowych szkołach, prócz języka rosyjskiego, także w języku ojczystym.

9) Utworzenie specjalnego seminarium nauczycielskiego, dla przygotowywania nauczycieli.

10) Zbieranie ofiar na utworzenie w Tyflisie uniwersytetu.

11) Zreformowanie sądów niższych instancji i rozszerzenie na cały Kaukaz instytucji sędziów przysięgłych.

12) Polepszenie stanu władz śledczych.

13) Zniesienie zarządu wojskownarodowego, w okręgach dagiستاńskim, karskim, batumskim, zakatalskim i suchumskim i wprowadzenie w nich ogólnego systemu rządów gubernjalnych.

14) Wprowadzenie w kraju instytucji ziemskich.

15) Ustanowienie najbardziej ścisłego związku, między namiestnictwem i rządem centralnym, przy czym namiestnik ma być członkiem Rady ministrów, do zarządu zaś namiestnictwa, mają być włączeni przedstawiciele poszczególnych dykasterji.

16) Wyznaczenie do rady namiestnika działaczy społecznych, z wyboru miejscowych instytucji ziemskich.

Projekty tych reform mają być opracowane, w myśl wskazówek Rady ministrów, przedstawione do decyzji Dumy Państwowej.

EGZEKUCJA. Petersburg. Skazani zostali przez

sąd wojenno-okręgowy na powieszenie: Balin, za zbrojną napaść i ograbienie sklepu i Nikandrow—za zbrojną napaść na mieszkanie inkasenta Kniawieva. Wyrok wykonany został w d. 23 lipca.

CHOLERA.

Petersburg. Od d. 18 do 21 lipca w Samarze zachorowało na cholere 14 osób. Naogół od chwili ukazania się epidemii było 27 wypadków cholery, z nich 8 zakończyły śmiercią. Wszyscy chorzy są mieszkańcami miasta i przeważnie robotnikami. Zarządzono nadzwyczajne środki sanitarne; otworzony został szpital choleryczny.

Gubernja astrachańska, sarałowska, sibirska, ufińska, kazańska i niżegorodzka uznane zostały za zagrożone cholera.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Piatigorsk. O godz. 7 rana, w śródmieściu zastrzelony został trzema kulami rewolwerem i pozostał żywy tu na kuracji były generał-gubernator odeski, Karagosow. Zabójcy zbiegli. Na żądanie publiczności, porannego koncertu zaniesiano.

Piatigorsk. Z inicjatywy obecnych tu oficerów, odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę zabitego gen. Karagosowa.

Kozł. W d. 22 lipca, na ul. Orlej, raniony został śmiertelnie robotnik. Przy zabiciu nie zachodzącej z Zeleny ranożony został ciężko przybyły ze Zeleny piakarz. W d. 23 lipca, na ul. Aleksandrowskiej, zabito dwóch przybyłych ze Zeleny rzemieślników. Wszystkich tych napaści dokonano na tej partyjnej.

Łęsk. W d. 22 lipca, na ul. Pocztowej raniony został śmiertelnie przez nieznanego Amur, nieznanymi ludźmi zastrzelił trzech robotników.

Ekaterinosław. W d. 22 lipca, w osadzie Amur, nieznanymi ludźmi zastrzelił trzech robotników.

Siedlis. Ograbiony został wieśniak kantor pocztowo-telegraficzny, pow. włodawskiego.

ARESZTY.

Warszawa. Aresztowano okręgowy zarząd socjal-demokratów Polski i Litwy, złożony 7 osób.

Ujęto także osobistość, która brała udział w roku zeszłym w zabójstwie komisarza Konstantinowa i w licznych grabieżach.

ZEMSTA WŁOŚCIAN.

Kijów. W miasteczku Antonowka pow. humańskiego, siostrzeniec obywatela Dziewanowskiego, realista, zabił przez nieostrożność włościankę. Miejscowi i okoliczni włościanie, zebrani na jarmarku, wtargnęli do folwarku, podpalił zabudowania, spłądowali dom mieszkalny i spalili go. Dziewanowski z rodziną i siostrzeńcem uciekli. Na miejsce wypadku udały się władze.

LIKWIDACJA GRUNTÓW.

Bała. Bank włościański oddał do dyspozycji komisji urzędów rolnych, w celu zlikwidowania, 24,000 dzies. ziemi.

SPRZEDAŻ MAJĄTKÓW.

Ekaterinosław. W gubernjalnej komisji urzędów rolnych otrzymano ze strony właścicieli ziemskich, 123 podania, dotyczące sprzedaży majątków, obszaru 99,241 dzies.

NAPASĆ.

Ekaterinosław. W dniu 22 lipca o godz. 10 wieczorem, kilku ludzi napadło na stacji „Ilskaja“ na podroznych 1 i 2 klasy, oczekujących pociągu. Napasć odparto.

NEUDANA UCIECZKA.

Sibirsk. W celu dokonania ucieczki, polityczni więźniowie więzienia gubernjalnego powiązali i rozbroili nadzorców. Zawieszany oddział wojska spotkany został strzałami z odebranych nadzorców rewolwerów; wojska odpowiedziały strzałami, przyczem jednego z aresztantów zabito i kilku zraniono. Porządek został przywrócony.

PODRÓŻ EMIRA BUCHARY.

Orenburg. Przejechał tedy emir Buchary.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Paryż. Według ostatnich informacji, otrzymanych z Angers, liczba ofiar katastrofy kolejowej, na moście learskim, wynosi 50 osób. Dotychczas ustalono, że wśród ofiar niema cudzoziemców. Jest także 16 rannych.

WYBORY DO RAD GENERALNYCH.

Paryż. Na 141 przebalotowywaniu na członków rad generalnych obrano 118 członków i w ich liczbie: 17 zachowawców i członków czynnej partji liberalnej, 83 lewych, republikańskich i socjalistów radykalnych i 18 zjednoczonych socjalistów niezależnych. Zachowawcy uzyskali miejsce 9, utracili zaś—11; postępowcy uzyskali miejsce 5, stracili 12; lewi, republikańscy i radykalni uzyskali miejsce 19 i stracili 17; socjaliści uzyskali 12, stracili zaś pięć. Wśród obranych jest 3 senatorów i 6 deputowanych.

MOWA MINISTRA.

Paryż. Minister oświaty Briand wygłosił w Besancon mowę, w powód zamknięcia kongresu ligi oświaty. W mowie tej minister zaznaczył, że nauczyciele nie powinni ulegać wpływom polityków, którzy uprawiają swe specjalne cele i wzbudzają wrogie uczucia przeciw republice.

PEKIN-PARYŻ.

Jefabuga (gub. wiacka). W dniu 23 lipca, o godz. 4 m. 30 po południu przybyły tu na nocleg dwa samochody, z wysługu Pekin-Paryż. PODRÓŻ KSIĘCIA BULGARSKIEGO. Wiedeń. W d. 22 lipca, przyjechał z Ischl ksiądz Ferdynand bulgarski.

ROZRUCHY W MAROKKU.

Paryż. Oddział wojsk, wysłany do Casablanc, pod dowództwem generała Drude'a, składa się z 2 bataljonów piechoty i bataljonu legji cudzoziemskiej. Naogół 2400 piechoty i 300 kawalerzystów.

Gibralt. Krażownik angielski „Antrim“, wyruszył na wody marokańskie.

W SPRAWIE BAND GRECKICH.

Konstantynopol. Wobec przedstawień, zrobionych patryjarze ekumenickiemu, na żądanie mocarstw, przez wielkiego wezyra, Synod uchwalił zwrócić się do metropolitów macedońskich z poleceniem, zabronienia im wszelkiego mieszania się do re-

wolucyjnych czynności band macedońskich. Patryjarza rozesał tułejstym poselstwem, w której prosi o obronę dla prześladowanych greków.

STARCE TURECKO-PERSKIE.

Teheran. Według otrzymanych z Persji informacji urzędowych, wojska tureckie, które w d. 22 lipca przeszły granicę perską, spłądowały wieś Mawanech w pobliżu Urmi. przyczem zabiły 18 mężczyzn i 60 kobiet i dzieci, przeważnie chrześcijan. Wojska tureckie zajęły obóz perski i opuszczony przez oddział wojsk perskich, zmuszonych do cofnięcia się ze względu na nieznaczną liczbę żołnierzy.

Wież szachistów.

Szachy, tak jak sztuka, nie mają odczynu. Grają w nie wszystkie ludy w każdym kraju. Początek ich ginie w mrokach starożytności, wielki temu uprawiali je Chiny, a chińczycy byli uważani za ich wynalazców, choć właściwie źródłem szachów są Indie. Pierwsza wzmianka o ich pojawieniu się w Europie, przypada na wiek IX i od tysiąca lat są one najprzejmniejszym problemem dla chcących się interesującą zabawą ludzkości. W dzisiejszych czasach niema miejscowości, gdzieby nie było lepiej lub gorzej grających w szachy, lecz w Strobeck, wioście, położonej w górach Harzu, o siedem mil od starego miasta Halberstadt, każdy mieszkaniec ją uprawia. Jest to miejscowość jedyna, nietylko w Niemczech, ale w całym świecie. Gra tutaj każdy mężczyzna, kobieta i dziecko. Nazwy figur są nieledwie pierwszemi wyrazami, które uczą się wymawiać niemowlęta i zarówno starcy lat 70, jak małe dzieciaki, leżą do gry, każdej wolnej chwili. Ulegają oni prawdziwie rozdzwojowi warjacji szachowej, bo o tem tylko myślą, marzą i mówią. Dzieci, idące do szkoły, niosą szachownicę, tak wielką, jak one same, zamiast tornistrów z książkami; w szkole pod okiem nauczycieli, doświadczonych zwykle graczy, rozwijają trudne problemy, ze zmarzniętą brewką i niepewną ręką sięgające po figury. Wielkonoś jest chwila wielkiego szachowego egzaminu; trzy nagrody są wyznaczone dla chłopców i tyleż dla dziewcząt w postaci moonych szachownic z napisami: „za pilność“. Rezultatem tej nauki jest wywyczenie chłopców dziesięciolatniego w rozwiązywaniu problemów, którymby nieraz stary gracz nie poddał. Raz na pięć lat Strobeck bywa świętecznie udekorowany, spokojne ulice, pełne gwaru i ożywienia, gdyż w Zielone Świątki turniej szachowy zgromadza wszystkich najslawniejszych szachistów z całych Niemiec. Trwa to dwa do trzech dni, a partje rozgrywają się w obory „Pod szachownicą“. Tu, w dużym lokalu, skromnie urządzonym, wąskie stoły, a na każdym se trzydzieści szachownic, oraz ławki, oczekują partnerów. Liczne nagrody, często wartościowe, są na ten cel przeznaczone.

Strobeck ma swoje kluby szachowe, w niedzielę pełne zwykłe, w lecie zaś ogrody, gdzie na otwartem powietrzu gra się odbywa. Zamknięcie do szachów odbija się nawet w zwyczajach lokalnych, i tak: prezydent klubu ma na froncie swego domu marmurową tablicę

Table with market prices for various goods like flour, oil, and other commodities.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Table with stock market data, including prices for various securities and bonds.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskim szkole junkrow.

Table with weather observations including temperature, humidity, and wind data.

Redaktor WOJCIECH BARANOWSKI. Wydawca JAKÓB NOWICKI.

Advertisement for Epilepsy medicine with text: KTO CIERPI NA EPILEPSYĘ DRGAWKI LINNE THORBY HERWOME.

Przy robieniu zakupów prosimy powoływać się na „Kurjer Litewski“.

Repertuar Teatru Polskiego od 23 - 29 lipca st. st.

Table with theater schedule for various days of the week, listing plays and actors.

Advertisement for L. ZAKKIND, Grand magasin, featuring various goods and services.

Advertisement for 'FLORA' beauty products, including soap and cosmetics.

Advertisement for train schedules (ROZKŁAD POCIĄGÓW) with departure and arrival times.

Advertisement for a restaurant (PIERWSZORZĘDZONA RESTAURACJA) and other dining options.

Advertisement for 'MAGAZYN KURLANDZKI' featuring various goods and services.

Advertisement for 'LAKTAGOL' milk powder, highlighting its benefits for infants.

Advertisement for 'EGZEME' and other products, including a notice about a lost item.

Advertisement for 'Gimnazjum 7-mio klas' and other educational institutions.